

# DZIENNIK KIJOWSKI

Nr 9

(232)

maj

2004

Istnieje od roku 1906



Pismo społeczne, ekonomiczne i literackie

## W numerze

### AKTUALNOŚCI

Nie chować głowę w piasku

Zapewne na czasie jest chyba tworzenie w naszym polskim ruchu na Ukrainie pewnej struktury monitoringowej z zakresu prawa lub stanowiska własnego ombudsmana, działającego na zasadach społecznych. • 3

### POLACY

Radość reglamentują biurokraci

Jestem bardzo niezadowolony. Naturalnie niezadowolony z Państwa, kochani moi Rodacy i P.T. Czytelnicy. Mam ku temu poważne podstawy. A zaczynało się bardzo ciekawie. Jak prezent od św. Mikołaja odebrałem w grudniu 2002 roku propozycję, by zostać prowadzącym i autorem specjalnego programu polsko-ukraińskiego w Radiu Ukraińskim, na kanale „Kultura”. • 2

## ZNAMIENNA UROCZYŚTOŚĆ

O, radości, iskro bogów,  
Kwiecie Elizejskich pól,  
Święta, na twym świętym progu  
Staje nasz natchniony chór.  
Jasność twoja wszystko zaćmi,  
Złączy, co rozdzielił los,  
Wszyscy ludzie będą braćmi  
Tam, gdzie twój przemówi głos.

Ona w sercu, w zbożu, w śpiewie,  
Ona w splocie ludzkich rąk,  
Z niej najlichszy robak czerpie,  
W niej - najwyższy niebios krąg.  
Bracie, miłość niezmierną  
Mieszka pod namiotem z gwiazd,  
Całą ludzkość weź w ramiona  
I ucałuj jeszcze raz.

Wstańcie, ludzie, wstańcie wszędzie,  
Ja nowinę niosę wam:  
Na gwiazdzistym firmamencie  
Miłość, miłość mieszka tam.



Powyższe piękne wersy hymnu zjednoczonej Europy „Oda do radości” zabrzmiały w Kijowie równo o północy z 30 kwietnia na 1 maja, na dziedzińcu przed Ambasadą RP na Ukrainie. Odśpiewali je zgromadzeni w tak późny czas polscy dyplomaci, polscy i ukraińscy dziennikarze, przedstawiciele ukraińskiej Polonii.

Pod dźwięk kielichów szampana Ambasador RP na Ukrainie, Marek Ziółkowski, dokonał ceremonii wciągnięcia na maszt flagi Unii Europejskiej przed gmachem Ambasady.

Od tej nocy powiewają tu dwie flagi, sygnalizując nową rzeczywistość w Europie.

Inf. „DK” (Zdjęcie: B. Dragin)

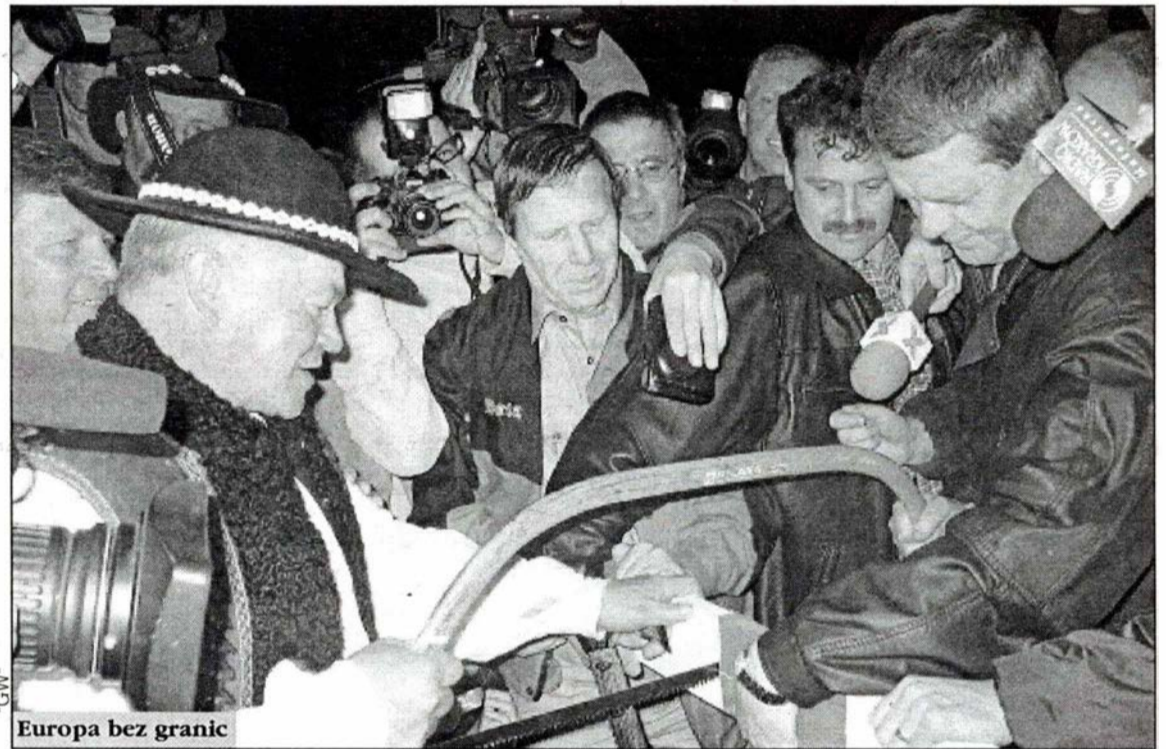
### Do roku Polyci w Ukrainie

Вперше у Києві!  
В кафе „АЛКІОН”  
(Бессарабська пл., 5/2)  
великий вибір страв  
польської, а також  
української і європейської  
кухні за привабливими  
цінами. Завжди Вам раді.

### Z okazji Roku Polski na Ukrainie

Po raz pierwszy w Kijowie!  
W kawiarni „АЛКІОН”  
(Plac Besarabski 5/2)  
wielki wybór dań kuchni  
polskiej oraz ukraińskiej  
i europejskiej.  
Atrakcyjne ceny. Zapraszamy.

## Jaki był pierwszy dzień Polski w UE



Europa bez granic

Polki! Polacy! Europejczycy! Witajcie we wspólnej Europie! - tymi słowami zwrócił się w nocy z 30 kwietnia na 1 maja Prezydent Aleksander Kwaśniewski do kilku tysięcy uczestników uroczystości podniesienia flagi Unii Europejskiej, zebranych na Placu Piłsudskiego w Warszawie. Obchody trwały 1 maja przez cały dzień.

Krótko po północy na maszt przed Grobem Nieznanego Żołnierza wciągnięto unijną flagę. Po podniesieniu flagi i odegraniu hymnu UE „Oda do Radości” nad placem rozbłyły sztuczne ognie.

Na Placu Zamkowym mieszkańcy stolicy wysłuchali koncertu „Welcome Europe” (Witaj Europo), w którym wystąpili artyści reprezentujący 10 nowych członków UE.

W odrestaurowanych ogrodach Zamku Królewskiego w Warszawie rozpoczęło się 1 maja rano uroczyste powitanie Unii Europejskiej. Do udziału w „Pierwszym śniadaniu europejskim w Zjednoczonej Europie” zaproszono ponad dwa tysiące gości.

W uroczystości, zainaugurowanej hymnami Polski i UE, uczestniczyli Prezydent z małżonką, przedstawiciele rządu, ambasad, znane postacie świata kultury i polityki, reprezentanci kościołów, radni miasta. Setki ludzi - głównie młodych - świętowały w sobotę wejście Polski do Unii Europejskiej na dziedzińcu Zamku Ujazdowskiego w Warszawie. W śniadaniu zorga-

nizowanym przez Fundację Schumana uczestniczyli m.in. minister ds. europejskich i pierwszy polski komisarz UE Danuta Huebner, a także pierwszy po wojnie niekomunistyczny premier Tadeusz Mazowiecki. „Pewnie wszyscy mieli bardzo krótką noc. Nic nie mogę powiedzieć poza tym, że się bardzo cieszę” - powiedziała Huebner, witając zebranych.

Wstąpienie Polski do UE świętowano także w całym kraju.

W Żytawie spotkali się szefowie rządów Polski, Niemiec i Czech: Leszek Miller, kanclerz Gerhard Schroeder i premier Czech Vladimir Spidla. W uroczystościach uczestniczył także komisarz UE ds. rozszerzenia Guenter Verheugen. Nasze wielkie, polskie marzenie stało się rzeczywistością - powiedział w Żytawie premier Leszek Miller. Chwilę wcześniej uroczystość wciągnięto na maszt flagę Unii Europejskiej.

W centrum Gdańska na Targu Węglowym, podczas festynu ułożono Flagę Unii Europejskiej z sześciu tysięcy złotych i niebieskich balonów. Balony trzymali w rękach dorośli i dzieci.

W Gdyni podczas pikniku „Euro-po, witaj nam” serwowano m.in. specjalny kuchni państw festynowych oraz pokazano najnowsze modele samochodów europejskich koncernów.

We Wrocławiu ponad 70 naukowców z całej Europy, doktorów honoris causa wrocławskich uczelni, dyskutowało w sobotę m.in. o szansach i zagrożeniach dla świa-

ta w XXI wieku na spotkaniu pod hasłem „Zjednoczona Europa jako fundament nowego porządku globalnego”.

W ramach bydgoskich obchodów samolot z przedstawicielami pięciu największych miast województwa kujawsko-pomorskiego poleciał z Bydgoszczy do Brukseli. Reprezentanci władz i mieszkańców Bydgoszczy, Grudziądza, Inowrocławia, Torunia i Włocławka zostali odprawieni w otwartym tego dnia terminalu Portu Lotniczego. Zabrali ze sobą „przesyłkę do Europy”, w której znalazły się wizytówki ich miast i regionu.

Żurek, bigos i pierogi jedli mieszkańcy Zgorzelca i Goerlitz podczas wspólnego śniadania na moście łączącym oba miasta. Na moście ustawiono stoły dla ponad 300 osób. Przyszło ich jednak znacznie więcej.

W Sompólnie w powiecie konińskim rekord Guinnessa w układaniu największej flagi Unii Europejskiej z nakrętek od butelek po napojach ustanowili uczniowie Zespołu Szkolno-Przedszkolnego nr 1.

Obok imprez zwolenników integracji w sobotę w Warszawie odbyła się manifestacja ok. 2 tys osób pod hasłem „Marsz niepodległości”, zorganizowana przez Ligę Polskich Rodzin. Jak powiedział PAP jeden z liderów LPR Zygmunt Wrzodak, marsz był wyrazem sprzeciwu wobec wejścia Polski do Unii Europejskiej. „Nie chcemy kolejnego rozbioru Polski ani jej kolonizacji” - dodał.

PAP



## Kościół

6 maja br. wierni z kijowskich parafii po raz kolejny wyruszyli w modlitewny pochód w obronę kościoła św. Mikołaja. Tym razem skierowali się na ulicę Bankową, do Administracji Prezydenta.

Trudno nie zauważyć pewnej prawidłowości: za każdym razem, kiedy wierni idą modlić się o zwrócenie im świątyni pw. św. Mikołaja – nagle psuje się pogoda. Zupełnie tak samo jak „psują się” sprawy związane z tą kwestią. Prezydent obiecał, że kościół zostanie zwrócony wiernym, mer miasta ten fakt potwierdził i obiecał wyjść naprzeciw potrzebom wspólnoty...

Lecz ostatni dokument – list z Ministerstwa Kultury – znowu całą sprawę „zamroził”; podobno nie ma takiej możliwości, ani nie istnieje taka potrzeba, by kościół znowu stał się kościołem i przestał być, jak to było do tej pory, Domem Muzyki Organowej.

Akcję rozpoczęła Msza św. w kościele kontrkatedralnym św. Aleksandra. „Potrzebujemy słowa pociechy – powiedział w homilii proboszcz parafii św. Mikołaja o. Radosław Zmitrowicz OMI. – W dzisiejszej Ewangelii czytamy: „Kto przyjmuje tego, kogo Ja poślę, Mnie przyjmuje”. To nie jest słowo „Boga z książek”, to słowo Boga żywego, obecnego i działającego w całym biegu historii.

Komu potrzebna jest droga, która nie prowadzi do chramu? – zapytał w swoim filmie „Pokuta” Tengiz Abuładze. Tak samo jest z kościołem św. Mikołaja. Jego drzwi, które wychodzą na ulicę, są zamknięte od porannej Mszy

# MODLITWA pod ścianami Administracji Prezydenta

św. i do wieczornej. Wierzymy, że woła Bożą jest, by zwrócono nam kościół; nie wiemy tylko, czego On od nas oczekuje, co powinniśmy zrobić. Czy wystarczy tylko to, co czynimy teraz: codziennie odmawiany po Mszy św. dziesiątek Różańca, piątkowy post, modlitwa na ulicy obok budowanego biurowca dwa razy w tygodniu? Módlmy się wszyscy razem, by Bóg ukazał nam, jakich działań On od nas oczekuje”.

Celem tej walki, podkreślił o. Radosław, jest nie świątynia sama w sobie, a ratowanie dusz, a temu właśnie powinna ona służyć. Kościół walczy nie o budynki. To prawda, że część ludzi przyszła do Kościoła Chrystusowego, bo im spodobało się, jak ładnie jest w kościele. Ale o ile więcej jest tych, którzy nawrócili się dzięki świadectwu życia, jakie dają sami chrześcijanie. Każdy z nich jest świątynią i częścią Ciała Chrystusowego. Wydaje się, że ojciec proboszcz nie ot, tak sobie, nawołuje wiernych do modlitwy, modlitwy niestrudzonej i nieustannej. Bo z przykrością należy stwierdzić, że niezbyt wielu wiernych przejmują się problemami nie zwróconego kościoła. W liczącej niecałe 150 osób grupie, która stała na Bankowej, było 10 zakonnic, dziewięciu kapłanów, sześciu

kleryków i diakonów, 10 dziennikarzy i... 12 milicjantów. Policzcie, ile pozostaje – tylu właśnie było wiernych.

Po godzinie śpiewów i modlitw do zebranych wyszedł p. Serhij Petelko, kierownik wydziału kultury, stosunków międzykonfesyjnych i międzynarodowości Administracji Prezydenta. Wręczono mu oficjalny list od

wnictwem biurowca, wznoszonego przez „Tico-Construction”, oraz prowadzoną rekonstrukcją parafianie nie mogą podejść do budynku kościoła, a wkrótce być może „uprzątnięty” zostanie Krzyż Misyjny stojący obok kościoła, by nie przeszkadzał restauratorom w ich pracy”.

„Kwestia związana z budową biurowca jest badana zarówno u nas, jak i w Gabinetie Ministrów – wyjaśnił p. Petelko. – Decyzja w tej sprawie leży w gestii Gabinetu Ministrów, a także tych ludzi z Kijowskiej Terytorialnej Wspólnoty, którzy zezwolili na prowadzenie prac budowlanych na terenie strefy ochronnej zabytku”.

Zdaniem p. Petelki, władze miejskie Kijowa oraz Ministerstwo Kultury nie mogą dać sobie radę ze sprawą „wysiedlenia” Domu Muzyki Organowej oraz zadecydowaniem o losie samej sali muzyki organowej.

Oprócz wyżej wspomnianego listu Prezydentowi Ukrainy przekazano zaproszenie na II Międzynarodowy Festiwal Muzyki Organowej, który właśnie przeprowadzany jest w kościele św. Aleksandra.

Jakich kolejnych działań oczekuje Bóg od swoich wiernych?

Irena JERMAK

„Gazeta Parafialna”

Tłum. Dorota Jaworska



Katholickie Centrum „Getahele”

parafii skierowany do Prezydenta Ukrainy, w którym m.in. napisano: „Ostatnie wydarzenia pokazują, że naszemu rządowi brak jest dobrej woli. Co więcej, istnieje realne niebezpieczeństwo, że na czas przeprowadzenia remontu Domu Muzyki Organowej (który, co prawda, oficjalnie nazywany jest „restauracją kościoła”) pod tym pozorem świątynia zostanie zamknięta i parafia nie będzie mogła normalnie funkcjonować, a wszystko to po to, by już po remoncie całkowicie wygnać nas z naszego kościoła. Bowiemy już w chwili obecnej w związku z budo-

## Na swoim miejscu



„Pięćdziesiąt lat minęło jak jeden dzień” – tak chciałoby się zaśpiewać Prezesowi ZPU, aktywnemu propagatorowi polskości w Kraju nad Dnieprem, wielkiemu patriocie i po prostu naszemu dobremu koledze STANISŁAWOWI KOSTECKIEMU, któremu wiosną A.D. 2004 podarowała piękny Jubileusz: 50. rocznicę Urodzin.

Szanowny Jubilate!

Z tej tak pięknej okazji przyjmij bukiet najszerszych, różnobarwnych majowych życzeń: dużo siły i zdrowia w Twojej szlachetnej pracy na rzecz Polaków Ukrainy, wielu powodów do radości oraz spełnienia wszelkich marzeń (łącznie z tym o Domu Polskim w Kijowie).

STO LAT!!!

Członkowie ZPU i Redakcja „DK”

## W rozpaczy

# Radość reglamentują biurokraci

Jestem bardzo niezadowolony z Państwa, kochani moi Rodacy i P.T. Czytelnicy. Mam ku temu poważne podstawy.

A zaczynało się bardzo ciekawie. Jak prezent od św. Mikołaja odebrałem w grudniu 2002 roku propozycję, by zostać prowadzącym i autorem specjalnego programu polsko-ukraińskiego w Radiu Ukraińskim, na kanale „Kultura”. Mimo braku kontraktu i niejasności w kwestii warunków finansowych rzuciłem się całym sercem w to przedsięwzięcie. Za podstawowy cel programu, któremu nadałem tytuł „Po sąsiedzku. Polski wektor”, uznaliśmy popularyzację kultury polskiej na Ukrainie, a przez to pracę na rzecz zbliżenia i pojednania obu narodów.

Nasze audycje to były sympatyczne rozmowy z koleżanką Helenką Dowżenko, prowadzone w języku polskim i ukraińskim na zaznaczony temat, przy czym zawsze wprowadzaliśmy wątek porozumienia i pojednania polsko-ukraińskiego.

Pierwszy program został nadany 2 stycznia 2003 roku, natomiast pierwszy kontrakt podpisano z nami w lutym 2003 roku (o płaćach za grudzień 2002 – styczeń 2003 „zapomniano” – i tak pozostało aż do dziś) na okres od lutego 2003 i do końca czerwca. Z tego co mówiono o nas na spotkaniach u przełożonego oraz z pochlebnych replik kolegów i opi-

nii w mediach jednoznacznie wywnioskowaliśmy, że jesteśmy „na poziomie”.

Trochę niepokoiła nas sytuacja związana z brakiem listów od słuchaczy. Myślałem: słuchacze nie piszą, bo jak dobre, no to po co pisać – nie ma podstaw do krytyki. Mimo to nieraz prosiłem znajomych (a zwłaszcza tych zachwyconych), by napisali listy zawierające ich własne opinie na temat programu do Radia. Ktoś mi nawet mówił, że napisał. Ale wiceprezydent Kompanii Radiowej pan L. Dacenko, kierownik kanału „Kultura”, mówił mi, że żadnych listów na temat naszego programu nie otrzymał.

Stanem na koniec stycznia 2004 roku przygotowaliśmy już ponad 100 audycji i z wielką nadzieją czekaliśmy na wcześniej ogłoszone spotkanie i wymianę zdań z radiosłuchaczami w Budynku Nagrań Dźwiękowych. Takie spotkanie odbyło się 24 stycznia. Niestety, mimo uprzedniego uzgodnienia szczegółów i tego, że specjalnie przygotowaliśmy się do owego wydarzenia (wyprodukowaliśmy nawet kilka CD z nagraniami naszych audycji, które zamierzaliśmy sprezentować słuchaczom) – do spotkania nie doszło. Natomiast odbył się pięciogodzinny koncert, podczas którego nie mieliśmy najmniejszych szans, by przeprowadzić jakikolwiek dialog typu: twórca – odbiorcami.

Właśnie na ten temat w gazo-

wie „Słowo Proswity” ukazała się specjalna publikacja. I chociaż to nie ja ją napisałem, to całkowicie zgadzam się z jej autorem. Pan L. Dacenko odebrał publikację jako osobistą obrazę, mimo że jego nazwisko nie zostało w niej wymienione.

W rezultacie od kwietnia 2004 roku audycję „zdjęto” z anteny; zaproponowano nam anulowanie kontaktu, oficjalnie zaznaczono, że powodem „rozvodu” jest to, że program, cytując, „jak o tym świadczy redakcyjna poczta, nie cieszy się popularnością wśród słuchaczy”.

Ponieważ nie zgodziłem się z takim stwierdzeniem, p. Dacenko w oficjalnym liście zagroził, że poda mnie do sądu. Nie boję się sądu. Boję się, że nie otrzymam wsparcia od Was, kochani słuchacze! Wsparcia w postaci Waszych listów!

Jeżeli w krótkim czasie nie otrzymam od Was listów zawierających Waszą opinię na temat ww. audycji i jej autorów wraz z żądaniem jej powrotu na antenę, to będę zmuszony przyznać, że tak naprawdę zajmowałem się sprawą nikomu niepotrzebną.

Proszę uprzejmie, moi kochani, o nadsyłanie listów w języku ukraińskim pod adresem:

Евген Голібард, „Посусідські. Польський вектор” 03151, Київ-151, а/с 150. Łączę wyrazy szacunku

Eugeniusz GOEYBARD



## Spotkanie kombatantów

Z okazji Dnia Zwycięstwa obok prywatnego Muzeum Wojska Polskiego i Pamiątek po Armii Radzieckiej Michała Sabadacha w Uniejowicach koło Złotoryi po raz kolejny 9 maja br. zebrali się kombatanci wojenni z Wrocławia i wielu powiatów województwa. Przybył wicewojewoda dolnośląski Stanisław Janik, miejscowi parlamentarzyści, przedstawiciele władz powiatów złotoryjskiego, legnickiego i lubińskiego oraz władz Związku Żołnierzy Ludowego Wojska Polskiego i Stowarzyszenia Współpracy Polska - Wschód. W części oficjalnej, prowadzonej przez płk Eugeniusza Ucińskiego, odznaczenia związkowe wręczył wiceprezes ZG ZZLWP ppłk Krzysztof Major. Weterani złożyli wieńce i wiązanek kwiatów pod pomnikami marszałka Konstantego Rokossowskiego i generała Karola Świerczewskiego. Siedem zespołów ludowych z różnych powiatów województwa już po raz szósty zaśpiewało pieśni wojenne i wojskowe. Ponad dwieście osób zasiadło do stołów w ogrodzie pod kwitnącymi jabłoniemi. Przy grochówce, bigosie i piwie kombatanci wspominali dawne, trudne czasy, słuchali i sami śpiewali piosenki ze swoich młodych, żołnierskich lat. Przy jednym ze stołów zasiadli przebywający obecnie w Polsce Rosjanie z Petersburga i Krasnojarska, mieszkańcy Ukrainy i Gruzji. Uczestnicy zapoznali się z rosnącą wciąż ekspozycją militariów.

Majówka w Uniejowicach dała rzadką okazję spotkania się weteranów we własnym gronie, porozmawiania o swoich bieżących kłopotach i dawnych latach walki ze wspólnym wrogiem, na najkrótszej drodze wiodącej z Syberii do Warszawy i do Berlina. Swoje wspomnienia z tej drogi wręczyła kombatantom podczas majówki platerówka, ppor. Weronika Skoracka.

Janusz FUKSA

## Gratulujemy!

Z prawdziwą przyjemnością dzielimy się z Czytelnikami „DK” informacją, że pani TATIANA CZERNYSZ – docent katedry polonistyki Instytutu Filologii Narodowego Uniwersytetu im. T. Szewczenki – obroniła pracę habilitacyjną na temat „Leksyka słowiańska w aspekcie historyczno-etymologicznym” i uzyskała stopień doktora habilitowanego.

Pragniemy tą drogą złożyć pani doc. dr hab. Tatianie Czernysz najserdeczniejsze gratulacje oraz życzenia dalszych sukcesów w szczytnym dziele popularyzacji polskiej myśli naukowej na Ukrainie.

Redakcja „DK”



# Nie chować głowy w piasek

Naród i prawo



Podczas konferencji

W dniach 16-17 kwietnia odbyła się w gmachu Sejmu RP III Warszawska Konferencja Polonijna z udziałem działaczy, występujących w imieniu Polaków z krajów ościennych RP w tym posła na Sejm Litwy Jana Mincewicza, wiceprezesa Związku Polaków Litwy Tadeusza Andrzejewskiego, prezesa Krajowego Zrzeszenia Organizacji Polskich w Północnej Nadrenii-Westfalii Edwarda Kieyke oraz członka zarządu tej organizacji Ireny Kubalok-Kieyke (Niemcy), wiceprezesa Rady Naczelnej Federacji Organizacji Kresowych Józefa Stańka, prezesa ZPU Stanisława Kosteckiego, dziennikarza Borysa Dragina (Ukraina).

W konferencji wzięli też udział parlamentarzyści polscy (Jerzy Czerwiński, Janusz Dobrosz, Antoni Macierewicz, Andrzej Strykowski) oraz przedstawiciele oddelegowani na to spotkanie przez Premiera i Ministra Spraw Zagranicznych RP.

Uczestnicy omówili sytuację mniejszości polskiej w krajach ościennych, wyrazili zaniepokojenie w związku z informacją dotyczącą faktów dyskryminacji osób należących do mniejszości narodowych, w związku z ich działalnością w sferze kultury, życia społecznego i gospodarczego.

Sytuacja mniejszości polskiej w wyżej wymienionych krajach jest zróżnicowana. Odmienne zorganizowane jest monitorowanie

spraw w tym zakresie. Na Ukrainie monitorowanie takie w ogóle jest w stanie embrionalnym. A może i nie ma w nim potrzeby, gdyż wszystko jest O.K.?

Jednak skoro jest tak dobrze, to czemuż dane demograficzne są tak złe? Mam tu na myśli dane ostatniego spisu ludności. Czy może jest już w bród szkół i klas polskich, nauczycieli, polskich audycji w radio i telewizji?

Zapewne na czasie jest chyba tworzenie w naszym polskim ruchu na Ukrainie pewnej struktury monitoringowej z zakresu prawa lub stanowiska własnego ombudsmana działającego na zasadach społecznych. Na razie takim ombudsmanem dla wszystkich krajów ościennych na zasadach społecznych (z własnej inicjatywy) jest Józef Staniek - Polak pochodzący z Zaolzia (teraz Czechy), który wykonał lwią część pracy przygotowawczej dla tej i dwóch poprzednich konferencji warszawskich. Był ich prowadzącym, zaś teraz próbuje wdrażać w życie postanowienia tej konferencji.

Konferencja pracowała w przeddzień rozszerzenia UE, akcesji do niej Polski. Ukraina deklaruje, jak wiadomo, takie same aspiracje. Zastanówmy się

## REZOLUCJA UCZESTNIKÓW III WARSZAWSKIEJ KONFERENCJI POLONIJNEJ, obradującej w dniach 16-17 kwietnia 2004 r. w gmachu Sejmu RP

Stwierdzamy, że ludność polska w krajach ościennych Rzeczypospolitej jest bezbronna wobec dyskryminacji, na którą jest wystawiona z powodu swej przynależności narodowej.

Język ojczysty tej ludności jest coraz bardziej wypierany z życia publicznego.

W sposób systematyczny jest ograniczane a następnie likwidowane jej szkolnictwo narodowe dla jak najszybszego jej wynarodowienia.

Pozbawianie wiernych w kościołach obrzędów religijnych w mowie ich przodków oceniamy wręcz jako niehumanitarne.

Mienie przodków, skonfiskowane przez władze krajów zamieszkania nadal nie jest oddawane.

To tylko niektóre przykłady dyskryminacji wobec ludności polskiej w krajach o „dobrosąsiedzkich” stosunkach z Polską.

Tymczasem w Unii Europejskiej (UE) ma być jakakolwiek dyskryminacja z powodów narodowościowych zakazana. Przypominamy to również w związku z wejściem 1 maja 2004 określonych krajów do UE.

Z uwagi na powyższe deklarujemy zakaz zwracamy się do właściwych organów Rady Europy (RE) o wdrożenie zasad gwarancji ochronnych dla narodowych praw mniejszości w krajach ościennych w oparciu o art. 18 Konwencji Ramowej RE o Ochronie Mniejszości Narodowych, w myśl deklaracji Rządu RP z 27.4.2000 do tej Konwencji, jak również o wprowadzenie monitorowania respektowania tych praw z uwzględnieniem ustaleń art. 1 i 15 Konwencji.

Zwracamy się również do Rady Europy i Komisji Praw Człowieka Organizacji Narodów Zjednoczonych o poparcie naszej, skierowanej do Trybunału Praw Człowieka w Strasbourgu, skargi na dyskryminację narodowościową, z którą boryka się ludność polska w krajach ościennych.

Warszawa, dnia 17 kwietnia 2004

teraz, jaki los czeka UE, tego olbrzyma cywilizacyjnego. Tylko czas, przyszłość, odpowie na te nieproste pytanie. Jedno jest oczywiste: UE musi uwzględnić, i to w ujęciu kwestii narodowościowej, gorzkie doświadczenie byłych unii

i imperiów europejskich, w tym I Rzeczypospolitej, Austro-Węgier, Rosji Carskiej, ZSRR, Jugosławii. Będzie to chyba dla Unii najtrudniejszy egzamin.

BORD

(Zdjęcie autora)

### Reforma polityczna a my

## BARIERY do przełamania

Po raz pierwszy 8 kwietnia byłem obecny na zebraniu Zrzeszenia Narodowościowo-Kulturalnych Stowarzyszeń Ukrainy - ZNKSU. Jest jedną z licznych już organizacji zrzeszających stowarzyszenia wspólnot narodowych w kraju, w tym niektóre polskie. Teraz na Ukrainie jest tak, że można należeć do wielu organizacji jednocześnie, czyli jak w hinduizmie wyznawać różne religie, wykorzystując różne szanse.

Forum to miało charakter Rady ZNKSU i wśród różnych spraw merytorycznych, rozpatrywanych w porządku dziennym, dla mnie najbardziej pociągającym był punkt brzmiący: „Aktualne zadania ZNKSU w zakresie praw mniejszości narodowych w warunkach wcielenia reformy politycznej”. Oświadczenie na ten temat złożył prezydent ZNKSU Aleksander Feldman. Feldman to znany biznesmen z Charkowa, obecnie deputowany do RNU, jeden z autorów projektu nowej ustawy o mniejszościach narodowych. Jedną z najważniejszych kwestii reformy politycznej, przynajmniej dla wspólnot narodowościowych (i o tym mówił prezydent ZNKSU), są zmiany w ordynacji wyborczej. W tym zakresie, jak sprawiedliwie podkreślił Aleksander Feldman, już przyjęty przez RNU system proporcjonalny, przewidujący głosowanie według list partyjnych, zmniejsza (w porównaniu

ze zlikwidowanym systemem większościowym) i tak nikłe dotąd szanse stowarzyszeń narodowościowych na zajęcie miejsc w przedstawicielskich organach władzy. Biorąc pod uwagę nie tylko słabość finansową i organizacyjną wspólnot narodowych, lecz także ich rozproszenie po całym obszarze państwa, nie ma sensu tworzyć narodowe partie polityczne celem ich uczestnictwa w wyborach. Właśnie tak wniosowała większość przedstawicieli wspólnot narodowych Ukrainy obecnych na posiedzeniu Rady ZNKSU.

Ale faktem jest także fatalna sytuacja, kiedy to w ciągu 12 lat istnienia niepodległej Ukrainy dla organizacji mniejszości narodowych, czyli ciał reprezentujących blisko 30% ludności, nie znalazło się miejsca w przedstawicielskich organach władzy, z małym wyjątkiem tegoż Aleksandra Feldmana, wybranego w okręgu większościowym (z własnej inicjatywy działającego w ZNKSU), czy przedstawicieli Węgrów (Isztwan Gajdasz) i Tatarów Krymskich. Ostatni (liderzy medżlisu Mustafa Dżemilow, Refat Czubarow), współpracując z „Ruchem Ludowym” a potem z „Naszą Ukrainą”, zostali wpisani na listy tych partii. Można jeszcze wspomnieć deputowanych poprzednich kadencji - Rumuna Iona Popescu i Węgry - Michała Tofta, wielkich entuzjastów obrony praw mniejszości narodowych.

Jednakże deputowani należący do mniejszości narodowych z reguły nie reprezentują struktur organizacyjnych swoich wspólnot.

Klucz do poprawy takiej sytuacji leży teraz (jak powiedziałem w swoim wystąpieniu na



Rada ZNKSU

omawianym posiedzeniu) w porozumieniach organizacji mniejszości narodowych zawieranych z różnymi partiami na zasadach wpisania ich przedstawicieli na listy wyborcze.

Rozumiem, że świat polityki, w przeciwieństwie do spraw narodowościowo-kulturalnych, ma jednak inny horyzont myślenia i działania. Owszem, organizacje wspólnot narodowych zrzeszają swoje podmioty na zasadach kulturalnych, językowych itp. Jednak jednocześnie poprzez swoich członków reprezentują one cały przekrój poglądów politycznych.

Natomiast będąc już w ścianach parlamentu, czyli samorządu terytorialnego, reprezentanci mniejszości narodowych w imieniu swoich organizacji mogliby tworzyć wspólne koła, kluby poselskie itp., skupiając uwagę na

kwestiach prawnych, oświatowych, kulturalnych...

Isztwan Gajdasz w swoim wystąpieniu mówił o palącej potrzebie opracowania ustawy o tak zwanej Autonomii Narodowościowo-Kulturalnej, czyli samorządzie wspólnot narodowych, który mógłby położyć kres chaosowi organizacyjnemu, a może nawet, dodam od siebie, zainicjowałby powstanie nowych koncepcji przedstawicielstwa wspólnot w organach władzy.

Borys DRAGIN

(Zdjęcie autora)

### Impreza

## Koncert kameralny

W dzień święta narodowego Polski - Konstytucji 3 Maja w Kijowskim Domu Uczonych Narodowej Akademii Nauk Ukrainy miał miejsce koncert muzyki kameralnej pt. „Polska i ukraińska muzyka współczesna”. Projekt został zrealizowany w ramach serii koncertowej „Muzyka nowa na Ukrainie” oraz Roku Polski na Ukrainie. Organizatorem święta był Instytut Polski w Kijowie.

Zespół kameralny pod kierownictwem dyrygenta Wołodymyra Runca wykonął utwory Józefa Kofflera, Wojciecha Kilara, Walentyna Sylwestrowa, Witolda Lutosławskiego, Kazimierza Sierockiego. Wymienieni muzycy wnieśli już swój olbrzymi wkład do dziedzictwa muzycznego, dlatego cieszą się uznaniem nie tylko w Polsce i Ukrainie. Na przykład Wojciech Kilar w 1960 roku otrzymał nagrodę Fundacji im. Lili Boulanger w Bostonie.

Witold Lutosławski często pisał swoje utwory specjalnie dla popularnych wykonawców: P. Pirsy, M. Rastropowicza oraz innych. Kazimierz Sierocki stał się laureatem wielu nagród za działalność kompozytorską, otrzymał odznaczenia i znalazł się wśród najlepszych kompozytorów wyodrębnionych na liście UNESCO.

Podobne koncerty przedstawiono również nie tylko publiczności kijowskiej, lecz i melomanom Użhorodu i Łucka. Koncert stołeczny zaszczylił swoją obecnością Dyrektor Instytutu Polskiego w Kijowie Piotr Kozakiewicz.

EKLI



# Radośnie i z przytupem...

Nasze święto

Tak właśnie bawiono się w budynku Ambasady RP w Kijowie w dniu 5 maja br. I nic w tym dziwnego, bowiem przyjęcie, na które gościnny gospodarz – Konsul Generalny RP Radca Minister p. Sylwester Szostak zaprosił aktywistów ruchu polonijnego w Ukrainie, wydane zostało z kilku niezwykle radosnych okazji. Otóż pod koniec kwietnia obchodzono 5 rocznicę wejścia Polski do NATO, 1 maja Kraj nasz stał się członkiem UE, 2 maja przypada Dzień Polonii i Polaków za Granicą oraz nowe święto – Dzień Flagi Narodowej, a 3 maja to Święto Konstytucji.

O tych wszystkich ważnych wydarzeniach przypomniał witając zebranych gości Pan Radca Minister Sylwester Szostak. Złożył on wszystkim aktywistom ruchu polonijnego najserdeczniejsze życzenia dalszych sukcesów w krzewieniu polskości w kraju nad Dnieprem, a przy okazji zaznaczył, że siłą ukraińskiej Polonii jest jej jedność i że stworzenie Domu Polskiego w Kijowie będzie możliwe tylko wówczas, gdy istnieć będzie jedna organizacja Polaków w tym mieście. Jestem pewna, że słowa wypowiedziane przez Pana Konsula Generalnego staną się tematem rozmyś-

lań we wszystkich kijowskich organizacjach zrzeszających miejscowych Polonusów.

Przyjęcie uświetnił swoją obecnością znakomity żytomierski zespół-legenda „Poleskie Sokoly”, który najpierw wykonał Hymn Polonii, a następnie wiankę polskich pieśni patriotycznych. Trzeba przyznać, że zespół ten posiada niezwykle dar – potrafi sprawić, że do ich śpiewu włączają się wszyscy obecni. Tak było i tym razem. Przy wesołych pieśniach niestrudzonych „Poleskich Sokolów”

również tańczono, przy czym radośnie i z przytupem...

Ale spotkanie to było nie tylko okazją do zaprezentowania zdolności wokalnych i tanecznych ukraińskiej Polonii. Stało się ono także unikalną okazją do rozmów z przedstawicielami polskiej placówki dyplomatycznej, dodajmy rozmów w niewymuszonej, serdecznej atmosferze. Było także okazją do spotkań z działaczami, którzy mieszkają poza Kijowem, do wymiany zdań i doświadczeń. A w ramach łączenia pożytecznego z korzystnym stało się ono okazją do naprawdę udanej zabawy. Wielką w tym zasługą gospodarza spotkania – Pana Radcy Ministra Sytwestra Szostaka, któremu tą drogą składamy najserdeczniejsze podziękowania.

Dorota JAWORSKA



Podczas przyjęcia: Konsul Generalny RP w Kijowie Sylwester Szostak przedstawia "Poleskie sokoly"

BORYS DRAGIN

## Znad Wisły

### Czy pożre nas rak podwyżek?

Jeszcze na początku stycznia litr benzyny bezołowiowej kosztował ok. 3,3-3,4 zł. Teraz na niektórych stacjach cena dochodzi już do 4 zł. Na całym świecie benzyna drożeje z powodu niepokojów w rejonie Zatoki Perskiej, skąd wydobywa się najwięcej ropy naftowej. U nas paliwa drożeją dodatkowo z powodu wysokiego kursu dolara. Co to oznacza dla nas? Podwyżka cen benzyny uruchomi długi łańcuch podwyżek. Drożeć będzie najszybciej i najbardziej to, co kupujemy najczęściej: mięso, mleko, nabiał, pieczywo.

Dlaczego? Bo mają one krótki okres ważności i zapasy w sklepach szybko się skończą. Kolejne dostawy mogą być już droższe. Trudno powiedzieć o ile, ale specjaliści spodziewają się wzrostu cen większości towarów o 2-4 proc. jeszcze przed wakacjami – tylko z powodu drogiego paliwa. Bo nie tylko producenci podniosą ceny. Zrobią to także hurtownie, które towary wożą przeciw samochodami, i sklepy, które także potrzebują benzyny czy oleju napędowego, aby dowieźć chleb czy jogurt z hurtowni.

Zdrożeją także rzeczy, których na co dzień nie kupujemy w sklepach. „Droga benzyna podniesie koszty prowadzenia niemal wszystkich firm. A te z kolei będą musiały podnieść ceny swoich produktów czy usług” – przewiduje Piotr Bielski, ekonomista Banku Zachodniego WBK – podaje „Fakt”.

### Episkopat zaniepokojony projektem ustawy o równym statusie kobiet i mężczyzn

Autorzy oświadczenia, udostępnionego PAP 22 kwietnia, podkreślają, że „tego rodzaju ideologiczne inicjatywy zaprzętają czas i uwagę posłów w tak trudnym dla naszego kraju okresie”.

„Równość kobiety i mężczyzny leży u podstaw godności osoby ludzkiej – obecnej w nauczaniu Kościoła. Równość nie oznacza jednak identyczności, w której zostaby zagubiona różnica ról wzajemnie dopełniających się płci” – głosi tekst oświadczenia.

Autorzy podkreślają również to, że wobec utrzymującego się wysokiego bezrobocia, któremu towarzyszy redukcja świadczeń socjalnych, w sytuacji głębokiego kryzysu rolnictwa i załamania się publicznej służby zdrowia „forsowanie w parlamencie ustaw o charakterze demagogicznym, które rozmiągają się z podstawowymi problemami i oczekiwaniami zdecydowanej większości obywateli, budzi uzasadniony niepokój i sprzeciw”.

Prezydium Episkopatu Polski zwraca się z apelem do parlamentarzystów wszystkich opcji politycznych „o większą wrażliwość i skupienie uwagi na rozwiązywaniu kluczowych dla państwa i społeczeństwa problemów, budując tym samym w rodzinie narodów Europy obraz odpowiedzialnego myślenia obywatelskiego o najważniejszych sprawach kraju”.

### Warszawskie przystanki strefami bez dymu

Stowarzyszenie Empatia zwróciło się do prezydenta Warszawy Lecha Kaczyńskiego o poparcie pomysłu wprowadzenia w stolicy zakazu palenia tytoniu na przystankach.

Prezydent nie odniósł się jeszcze do tej inicjatywy, ale Zarząd Transportu Miejskiego (ZTM) nie ma nic przeciwko temu, podobnie jak wielu mieszkańców stolicy.

Zdaniem Filipa Barche ze Stowarzyszenia, zakaz palenia powinien zostać wprowadzony, ponieważ „tysiące osób niepalących jest zmuszonych do biernego palenia, czekając na tramwaj lub autobus”.

Stowarzyszenie powołuje się na ustawę o ochronie zdrowia przed następstwami używania tytoniu i wyrobów tytoniowych z 1995 roku, która upoważnia rady gmin do wprowadzenia stref wolnych od dymu tytoniowego.

Zakaz palenia pod wiatami przystanków autobusowych obowiązuje już w Toruniu oraz Bielsku-Białej. Straż miejska może ukarać palaczy, którzy nie zastosują się do powyższych ograniczeń mandatem w wysokości nawet do 500 złotych.

„Wielu pasażerów zgłasza nam postulat wprowadzenia zakazu palenia na przystankach” – powiedział rzecznik ZTM Marcin Bochenek. Podkreślił jednak, że zakaz taki może być ustanowiony tylko w drodze uchwały Rady m. st. Warszawy.

Stowarzyszenie Empatia za podstawowy cel swojej działalności uważa szeroko rozumianą ochronę środowiska. Znane jest z protestów przeciwko doświadczeniom na zwierzętach oraz promowania wegetarianizmu.

PAP

### Koncert

## Refleksje z imprezy

Wieczorem 5 maja wybrałem się do kijowskiego Domu Nauczyciela na koncert Chóru Akademickiego im. Maksyma Berezowskiego – reprezentującego mniejszość ukraińską w Polsce. Do Kijowa chór ukraiński przyjechał z Polski w ramach programu Roku Polski na Ukrainie. Gdy szedłem spacerkiem po bulwarze Tarasa Szewczenki, wśród kwitnących kasztanów napotykałem się na różne afisze – przede wszystkim ogromne plakaty reklamowe rosyjskiego śpiewaka operowego Nikołaja Baskowa, potem widziałem trochę mniejsze reklamy koncertu amerykańskiego wokalisty jazzowego George'a Bensona i w końcu z boku, ale wyraziście - Dni Izraela w Kijowie. I żadnej nawet wzmianki czy małej kartki o koncercie (choć nie polskiego, ale ukraińskiego) chóru w ramach programu Roku Polski na Ukrainie. Rozumiem, że skromność to zaleta licznych organizatorów i koordynatorów Roku Polski w Kraju znad Dniepru, ale niestety, żyjemy w czasach, gdy bez reklamy nie się nie dzieje. W rezultacie braku tej wszechpotężnej reklamy niedużych rozmiarów sala Domu Nauczyciela była w pół pusta. Jeżeli chór mniejszości ukraińskiej w Polsce liczył 18 osób, to publiczności było, tak na oko, trzy razy więcej. Tyle się udało zebrać ludzi na koncert Chóru im. Maksyma Berezowskiego w trzymilionowym Kijowie. Czy to nie wstyd?

### Śpiewano znakomicie, ale..

Sala koncertowa Domu Nauczyciela w Kijowie przywitała chórzystów mniejszości ukraińskiej w Polsce udekorowana skromnie czerwonymi goździkami i sztucznymi słonecznikami. Żadnych flag, czy to ukraińskich czy to polskich na sali nie było. Chór Akademic-

ki im. Maksyma Berezowskiego uroczystie stanął przed sceną bliżej publiczności, co utworzyło ciepłą atmosferę ukraińskich „wieczorynek”. Chórzyści nie używali żadnych mikrofonów i akompaniamentu. Dlatego śpiew pieśni cerkiewnych był naturalny, jak podczas mszy prawosławnej. Chór był ubrany w haftowane ludowe koszule ukraińskie.

Chórzyści – to głównie studenci pochodzenia ukraińskiego zebrani z różnych miast Polski od Krakowa do Szczecina. Na próby chór zbiera się raz na miesiąc. Repertuar Chóru to przede wszystkim prawosławne śpiewy cerkiewne. Koncert się rozpoczął od odśpiewania „Ojciec nasz” w języku ukraińskim. Wszyscy obecni na sali wstali, jak podczas Mszy św. Śpiewy prawosławne były znakomicie rozłożone na głosy. W Domu Nauczyciela powiało kulturą bizantyjską.

Potem ukraiński chór z Polski śpiewał cerkiewne pieśni na muzykę Maksyma Berezowskiego – osiemnastowiecznego kompozytora, nazywanego przez znawców muzyki ukraińskim Mozartem. „Czasza spasiennija”, „Raduj się, Gospodi” i „Światy Boże” były śpiewane podniosłe, czyste i z uczuciem. Brawa widzów stolicy Ukrainy były skromną nagrodą dla Chóru mniejszości ukraińskiej w Polsce.

Myślę jednak, że Chór im. Maksyma Berezowskiego mógłby świetnie zaśpiewać np. w XII-wiecznej cerkwi św. Cyrylego na wzgórzu kijowskiej Kureniołki. I ze śpiewów cerkiewnych w tak odpowiednim miejscu byłoby zapewne zadowolony i chórzyści, i publiczność. To jeszcze raz podkreśla jak dużo zależy od organizatorów imprez, wszak żyjemy w czasach informacji, reklamy i logiki.

Eugeniusz TUZOW-LUBAŃSKI



## Uroczystość

# Prymas zawierzył Polskę w Europie Opatrzności Bożej

Prymas Polski zawierzył Polskę w Europie Opatrzności Bożej. W specjalnym słowie wygłoszonym 2 maja br. podczas wielkiej celebracji w miejscu budowy świątyni Opatrzności Bożej na Polach Wilanowskich w Warszawie powiedział, że w okresach ważnych i trudnych Polacy zawsze zwracali się do Boga, dlatego teraz oddają się pod opiekę Opatrzności. Mszy przewodniczył metropolita Nowego Jorku kard. Edward Egan, w homilii abp Józef Michalik powiedział, że Europa bez Boga nie ma przyszłości. Zgromadzonych na Polach Wilanowskich pozdrowił Jan Paweł II.

Uroczystość zgromadziła najwyższych przedstawicieli władz państwowych, na czele z prezydentem Aleksandrem Kwaśniewskim, gości z zagranicy, m.in. obecny był przewodniczący Parlamentu Europejskiego Pat Cox, członków Episkopatu Polski oraz biskupów z krajów europejskich i tłumy wiernych z całej Polski.

Kard. Józef Glemp przypomniał w czasie aktu zawierzenia, że w okresach ważnych i wobec trudnych zadań często zwracaliśmy się do Boga. Tak też czynimy obecnie. „Teraz, wraz z Maryją i Świętymi, wpraszamy się pod opiekę Opatrzności, której zakres widzenia nie ma granic” – mówił. Prosił też Boga, „abyśmy trwali w dialogu i szczerzej przyjaźni z naszymi sąsiadami: Niemcami, Czechami, Słowacją, Ukrainą i Rosją. Niech w tym zasięgu znajdują się wszystkie kraje, z którymi łączy nas Morze Bałtyckie”.

Kard. Glemp prosił także o błogosławieństwo dla krajów związanych z naszą przeszłością i dla wszystkich krajów europejskich.

Zwrócił się również do Boga o przebaczenie krzywd zadanych narodom.

W homilii przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski abp Józef Michalik powiedział, że o przyszłości Europy zdecyduje to, czy Bóg będzie miał w niej prawo obywatelstwa. Jego zdaniem braterstwo bez uznania Boga za Ojca wszystkich ludzi jest pozbawione najgłębszego fundamentu. Za prowokację uznał pisanie europejskiej konstytucji bez Boga. Przypomniał jednocześnie, że w nowej Europie trzeba uszanować tożsamość każdego narodu, trzeba uszanować także prawo do wiary i jej praktykowania, przy zachowaniu szacunku dla ludzi niewierzących.

W czasie Eucharystii, sprawowanej po łacinie w intencji Polski i Europy, wezwania modlitwy wiernych czytane były w różnych językach, jedno z nich przez przewodniczącego Parlamentu Europejskiego Pata Coxa, Irlandczyka.

Przed końcowym błogosławieństwem kard. Egan życzył, aby wejście Polski do Unii Europejskiej było wielką łaską dla całej Europy i świata. Na zakończenie zgromadzenia odśpiewali „Boże coś Polskę”. Mszę św. uświetnił Chór Archika-



Podczas uroczystości

tedry Warszawskiej pod dyktando Konrada Pióreckiego.

Przed rozpoczęciem Mszy, punktualnie o godzinie 12.00 wierni zgromadzeni na Polach Wilanowskich wraz z Janem Pawłem II odmówili modlitwę „Regina caeli”. Było to możliwe dzięki telebimowi, który bezpośrednio pokazywał obraz z Placu św. Piotra. Jan Paweł II pozdrowił po polsku zgromadzonych na Polach Wilanowskich. „Razem z wami zawierzam Bożej Opatrzności mądrej, sprawiedliwej i miłosiernej przyszłość Europy. Niech wzrasta na fundamencie miłości Chrystusa” – powiedział Ojciec Święty.

Przemawiając przed Eucharystią Prezydent Aleksander Kwaśniewski podziękował Papieżowi Janowi Pawłowi II i Kościołowi w Polsce za wsparcie integracji Polski z Unią Europejską. Zdaniem Prezydenta włączenie naszej ojczyzny do organizmu zjednoczonej Europy znalazło głębokie zrozumienie w polskim Kościele. – Naród, Kościół i państwo połączyły się w przekonaniu, że europejska droga jest słuszną i właśnie to pozwoliło Polsce osiągnąć ambitny cel. Dajemy dziejowe świadectwo, że potrafimy skupić się wokół wartości najważniejszych i razem służyć dobru Rzeczypospolitej – mówił. Przypomniał, że Świątynia Opatrzności Bożej ma być m.in.

stia Prezydent Aleksander Kwaśniewski podziękował Papieżowi Janowi Pawłowi II i Kościołowi w Polsce za wsparcie integracji Polski z Unią Europejską. Zdaniem Prezydenta włączenie naszej ojczyzny do organizmu zjednoczonej Europy znalazło głębokie zrozumienie w polskim Kościele. – Naród, Kościół i państwo połączyły się w przekonaniu, że europejska droga jest słuszną i właśnie to pozwoliło Polsce osiągnąć ambitny cel. Dajemy dziejowe świadectwo, że potrafimy skupić się wokół wartości najważniejszych i razem służyć dobru Rzeczypospolitej – mówił. Przypomniał, że Świątynia Opatrzności Bożej ma być m.in.

## Polska w Unii

## Dzwon Zygmunta obwieścił wejście Polski do Unii Europejskiej

Radosne i długie bicie historycznego dzwonu Zygmunta uczciło 30 kwietnia br. w Krakowie wejście Polski do Unii Europejskiej. Serce dzwonu odezwało się na zakończenie Mszy św. odprawionej w intencji Ojczyzny w katedrze na Wawelu.

Msza św. w wawelskiej katedrze transmitowana była przez TV Polonia, dlatego na jej rozpoczęcie proboszcz świątyni ks. infułat Janusz Bielański pozdrowił Polaków w Polsce i na świecie, złączonych w modlitwie o dobrą przyszłość dla narodu. – Ktokolwiek przychodzi tu ze świata, zaczyna inaczej myśleć o Polsce. Wystarczy, że spojrzysz na królewską katedrę, chlubę naszej ojczyzny – stwierdził z przekonaniem gospodarz katedry. Mszy św. przewodniczył ks. infułat Jerzy Bryła. Przypomniał apel kard. Franciszka Macharskiego o modlitwę za Polskę i jednoczącą się Europę oraz nauczanie Jana Pawła II o duchowej jedności Starego Kontynentu. – Módlmy się, by Europa oddychając dwoma płucami, Wschodu i Zachodu, była Bogiem silna i bogata materialnie i duchowo – apelował celebrans.

Na zakończenie Mszy św. krakowianie zgromadzeni w katedrze modlili się do świętych patronów Europy o błogosławieństwo dla

Polski. W skupieniu i z radością wysłuchali także bicia dzwonu Zygmunta, który na ponad kwadrans rozkołysał się, by obwieścić integrację Polski ze strukturami europejskimi. Głos Zygmunta zatrzymał pod Wawelem wielu przechodniów. Niektórzy – zwłaszcza starsi – słuchali go ze łzami w oczach. Wśród zgromadzonych na wzgórzu były osoby, które przyjechały do Krakowa specjalnie po to, by móc wysłuchać „europejskiego” Zygmunta.

Ufundowany przez króla Zygmunta Starego dzwon na wieży katedry wawelskiej został umieszczony w lipcu 1521 r. Bije podczas największych uroczystości kościelnych i państwowych. Odzywa się m.in. w Nowy Rok, Wielkanoc, Boże Ciało, Wniebowzięcie, podczas procesji św. Stanisława i w Święto Niepodległości. Wawelscy dzwonnicy wspinają się na wieżę także z innych, ważnych dla Polski i Kościoła powodów. Był nim na przykład wybór krakowskiego kard. Karola Wojtyły na Papieża, wizyty Ojca Świętego w Polsce, sprowadzenie prochów sławnych Polaków na Wawel. – Takim momentem jest na pewno wejście do Unii Europejskiej – uważa dzwonnik Marcin Biborski.

Katolicka Agencja Informacyjna

## Wiara

## Męczeństwo za WIARĘ

17 kwietnia br. w Dnieprodzierżyńsku w kościele św. Mikołaja odbyło się uroczyste odsłonięcie tablicy pamiątkowej poświęconej księdzu męczennikowi Jakubowi Rozenbachowi. Na uroczystość przybyli liczni goście: przedstawiciel biskupa z Rostowa o. Michał, biskup Stanisław Padewski z Charkowa, Konsul Generalny RP w Charkowie p. Jarosław Książek, przedstawicielka Miejskiej Organizacji Niemieckiej „Pamięć” (fundatora tablicy), proboszcz parafii św. Mikołaja brat Błażej i inni.

Po uroczystości odsłonięcia tablicy z wizerunkiem ojca Jakuba biskup Stanisław Padewski dokonał aktu poświęcenia tablicy, po czym z przemówieniami wystąpili liczni goście. Pan Aleksandr Słoniewski opowiedział zebranych o szlaku życiowym i męczeńskiej śmierci o. Jakuba.

Ks. Jakub Rozenbach urodził się w 1835 r. w nadwołżańskiej miejscowości w rodzinie niemieckiej. Ukończył seminarium w Saratowie. Następnie studiował w akademii w Petersburgu. Do Kamińska (Dnieprodzierżyńska) został skierowany z miasteczka Jarnburg, gdzie zajmował posadę administratora parafii. W Dnieprodzierżyńsku rozpoczął służbę w parafii św. Mikołaja.

Były to trudne i ciężkie czasy. O. Jakuba nominalnie nie naznaczono proboszczem parafii. Ofi-



Ks. Jakub Rozenbach

cialnie wykonywał funkcję robotnika przy kościele. W tych czasach, jeszcze przed rokiem 1929, przygotowywano rozprawę sądową przeciwko duchowieństwu katolickiemu. Księdzu Jakubowi zarzucano bzdurne oskarżenia, wskutek czego 12 października proboszcz został aresztowany, a w roku 1950 sąd dniepropietrowski skazał go na 5 lat zesłania do łagru „Solowki”, znajdującego się na wyspie Anzer, w którym to więziono licznych przedstawicieli duchowieństwa katolickiego. Więźniom łagru zakazano jakiegokolwiek kontaktu między sobą.

Podczas jednego z kolejnych przesłuchań o. Jakuba powiedział: „Co się tyczy katolicyzmu - swoich przekonań nigdy nie zmienię. Takim, jakim byłem

wotum wdzięczności współczesnych Polaków za pomyślne odwrócenie karty polskiego losu. Ten los, zdaniem Prezydenta Kwaśniewskiego, związany jest z jednoczącą się Europą.

Młodzież w specjalnym „Słowie młodych katolików z Polski do ludzi dobrej woli w Europie”, które zostało odczytane w czasie uroczystości, wezwała do sprawiedliwości i pokoju.

Ważnym punktem uroczystości była procesja z relikwiami 13 świętych, w tym patronów Europy. Pochód, który odbywał się przy śpiewie „Gaude Mater Polonia”, otwierały relikwie św. Andrzeja Apostoła, następnie niesione były relikwie: św. Wojciecha, Pięciu Braci Męczenników, św. Stanisława, św. Andrzeja Boboli, św. Brygidy – patronki Europy, św. Kazimierza Królewicza, św. Brata Alberta Chmielowskiego, św. Urszuli Ledóchowskiej, św. Faustyny Kowalskiej, bł. Matki Teresy z Kalkuty, bł. Zygmunta Felińskiego i bł. Honorata Koźmińskiego.

W uroczystości na Polach Wilanowskich, odbywającej się nazajutrz po wejściu Polski do UE, uczestniczyli biskupi polscy i z 18 państw europejskich biorący udział w 327. zebraniu plenarnym Konferencji Episkopatu Polski, Nuncjusz Apostolski abp Józef Kowalczyk, trzy kapituły, ambasadorowie 26 krajów. Najwyższe władze państwowe reprezentował Prezydent RP Aleksander Kwaśniewski. Obecny był marszałek Sejmu Józef Oleksy, minister ds. europejskich Danuta Hübner.

Przybył także prezydent Warszawy Lech Kaczyński oraz 20 rektorów warszawskich uczelni.

KAL

przed aresztem, takim zostałem do teraz. Do władzy sowieckiej nie jestem wrogo nastawiony, natomiast ateizmu nie popieram, jako że nie mogę przeciwstawić się swym przekonaniom i sumieniu”. (Sprawa śledcza księży – archiwum NKWD).

W listopadzie 1953 r. o. Jakub został zwolniony z łagru ze srogim zakazem przebywania w 12 większych miastach ZSRR. Pracował potem w Kursku w charakterze urzędnika biurowego. W końcu 1957 r. o. Jakuba ponownie zaareztowano jako pseudo-agenta wywiadu polskiego i niemieckiego, a również, jako szpiega faszystowskiej organizacji. 10 kwietnia 1958 roku ks. Jakub został rozstrzelany w mieście Oriol.

Po wysłuchaniu smutnej historii o życiu i męczeńskiej śmierci o. Jakuba odbył się koncert muzyki sakralnej, w którym wzięli udział: pani Gendryetta Roze, artystka Dniepropietrowskiej Opery Romana Janowska, chór „Coficum Novum” pod kierownictwem A. Roze, skrzypacz - Jerzy Skrypczenko i Lew Kaller oraz recytator Aleksy Babicz. Ta wzniosła uroczystość na długo pozostanie w pamięci wiernych.

Włodzimierz RULKOWSKI  
(Zachowano styl autora)

P.S. Od 1927 r. osobiście znałem ks. Jakuba. Brałem u niego lekcje katechezy, spowiadał mnie i byłem u niego ministrantem.



## Wspomnienia

Z starej fotografii patrzy na mnie mała dziewczynka o spokojnym spojrzeniu. To ja. Dziewczynka z polskiej rodziny mieszkająca w Berdyczowie. Tak, właśnie z polskiej. Teraz można o tym mówić głośno, ale kiedyś... W tych dalekich czasach każdy Polak ukrywał swoją narodowość. Na wszelki przypadek... Ale pamięć zachowała jednak bardzo wiele. I nauczanie przez mamę języka polskiego, i „Elementarz”, i chodzenie na modlitwy do kaplicy, i pierwszą spowiedź, i święta.

O, właśnie święta... Szczególnie Boże Narodzenia. Kiedy cofam się pamięcią w

jak sięgam pamięcią, wszystko było robione tajemnie, bardzo dyskretnie. Aczkolwiek uroczyste wspólne śniadanie, również w gronie licznej rodziny, dzielenie się jajkiem - zawsze było. Zazwyczaj prosto z kościoła przychodzili do nas goście. Nasze dzieci już nie znają takiej patriarchalnej wspólnoty rodzinnej, a także tradycji. Wraz z rozproszoną rodziną zaczęła zanikać również tradycja. Nie utrzymujemy już nawet z najbliższą rodziną takich ścisłych kontaktów, nie urządzamy takich zjazdów rodzinnych i to z różnych, przeważnie materialnych względów. Inne czasy! Nasze pozostały w dalekiej już przeszłości. A ot Śmigusa-Dyngusa, czyli lanego Poniedziałku, nie pamiętam. To taka tradycja, kiedy oblewano się wodą w mia-

wielka poufność między dorosłymi i dziećmi. Za każde przewinienie trzeba było ponieść większą lub mniejszą karę, a później przeprosić za swój postępek i obiecać poprawę. Bardzo nie lubiłam stać w kącie odwrócona do ściany, a jeszcze bardziej klęczeć. Nawiasem mówiąc, to chyba odziedziczyłam tę siłę wzroku po mamie, gdyż udawało mi się w szkole poskromić spojrzaniem bez słowa grupę rozbrykanych uczniów. Teraz z wychowaniem jest zupełnie inaczej. Ojcowie i dzieci! Dziadkowie i wnuki! Do wnuków babcie mają więcej cierpliwości, a może nabytej mądrości - więcej wyrozumiałości, choć również są zmęczone pracą i życiem. W

czytając na cmentarzu nagrobne tablice jeszcze młodych ludzi, myślę, że tak długo mogli jeszcze żyć dla siebie, dla tych, których kochali i którzy ich kochali...

A może bezlitosna śmierć uczyniła z nich ludzi ważnych, jakimi nie byłiby nigdy za życia. Człowiek bowiem nie rodzi się tylko po to, aby umrzeć i żeby jego prochy rozwał po bezdrożach wiatr niepamięci. Czło-



Berdyczów. Kościół św. Barbary.  
Tu wziął ślub Honoré de Balzac

## Słodki zapach dzieciństwa

dzieciństwo - widzę wigilijny stół. Na nim - potrawy. Potrawy są zupełnie postne, ale niezwykle smaczne. Do stołu przykrytego wielkim białym obrusem, pod który kładziono cienką warstwę pachnącego siana, zasiada zwykle wiele osób, bo obok mieszka liczna rodzina. Dzielenie się opłatkiem było dla mnie tajemniczym rytuałem, wywołującym do dziś wzruszającą spazm w sercu. Później wspólne śpiewanie kolęd przy choince. Najmocniej wyróżniał się mój tata, gdyż znał ich bardzo wiele. Na zgrabnej, pachnącej choince wiszą kolorowe bombki, cukierki, pierniczki, złotko, gwiazdki, łańcuchy, orzechy włoskie w kolorowych papierkach - i czego tam jeszcze nie było. Prawie wszystko robione własnoręcznie, z pomocą mamy. Mogę powiedzieć, że to była „jadalna” choinka, z dnia na dzień stawała się biedniejsza, gdyż zwalniały ją z cukierków, jabłuszek, orzechów i innych pyszności. Smakowały jak żadne inne! No, i ten uroczysty nastrój! Tradycyjne łamanie się opłatkiem i dzisiaj jeszcze wywołuje we mnie wielkie wzruszenie oraz niebezpieczną wilgoć pod powiekami (tylu bliskich już nie ma wśród nas).

Święta Wielkanocne miały zupełnie inny charakter. W powietrzu pachniało już wiosną, dni stawały się dłuższe i jaśniejsze. Po Palmowej Niedzieli - wielkie wiosenne porządki w domu, malowanie jajek. Tata wybierał mi zawsze kilka mocnych egzemplarzy, aby można było zwyciężyć w „stukaniu” się jajkami. Tata ze śmiechem opowiadał, jak kiedyś w dzieciństwie wygrał ich bardzo dużo, objadł się nimi tak, że jajka „na twardo” na zawsze wykreślił ze swego jadłospisu. To teraz idziemy bez obawy na przedświąteczne rekolekcje, na spowiedź wielkanocną lub też poświęcić jajka, chleb, sól w pięknie udekorowanym koszyczku. A kiedyś,

re obficie i w miarę kulturalnie zaraz w Poniedziałek Wielkanocny. Dopiero będąc w Polsce zapoznałam się z tą tradycją. Dziś w Polsce rozwydrzone wyrostki oblewają wszystkich bez wyjątku przechodniów od stóp do głów - bezkarnie, po chamsku, dla sportu, a nie gwoli tradycji!

Takich psotników i kiedyś nie brakowało. Pamiętam jak mój kuzyn Mirek przypatrywał się jadącemu na rowerze mężczyźnie i pomyślał, co by to było, gdyby wsadzić w szprychy kij, uczynił to w jednej chwili. Mężczyzna poleciał na „face”, koło roweru zósemkowało się. Sytuacja tragiczna. Pan nie może wstać... Myślę, że Mirkowi spuśczone solidne manto za ten czyn, bo któż by wtedy zastanawiał się nad tym, dlaczego dziecko tak postąpiło, któż starał się dotrzeć do sedna sprawy. Starsi mieli zawsze niezaprzeczną rację, a do rozumu najczęściej trafiano przez dolne partie ciała.

W związku z tym wyłonił się przed moimi oczami inny incydent. Mój tata nieźle jeździł na rowerze, ale tym razem natknął się na jakąś przeszkodę i... wylądował na płocie; przeokoziłkował i solidnie się poturbował. Ale było śmiechu! Opowiadania w długie, nudne, słotne jesienne wieczory. Taki to był teatr naszego życia, na co dzień.

Mama miała niezwykle dar wychowania dzieci. Nie znosiła absolutnie kłamstwa i nieposłuszeństwa. Ja niemal bezbłędnie reagowałam na spojrzenie mamy, prostawałam się w krzesło, wiedziałam, kiedy należy odejść od stołu przy gościach. Odróżniałam radość, naganę, zadowolenie, rozkaz czy smutek w oczach mamy. Była to raczej surowa dyscyplina, a nie intymne porozumienie matki i córki: w naszych czasach, bowiem nie istniała zbyt

młodości gonimy za przyszłością, za swoim miejscem w życiu, a terażniejszość przecieka nam przez palce. Zabezpieczamy byt rodzinie, organizujemy dom z myślą o przyszłości dzieci, a one szybko dorastają i wkraczają na swoją drogę życia, na której nie zawsze jest miejsce dla starzejących się lub starych rodziców.

Lecz wracam do wspomnień. Kiedy ojciec powracał do domu z jakiejś podróży miał dla mnie prawie zawsze jakąś niespodziankę. Kiedy natomiast nie miał nic i widział moją zawiedzioną minę, nagle przypominał sobie, że przecież ma kawałek chleba od zajęcia albo kawałek jakiejś niezwyklej kiełbasy, też znalezionej w tajemniczych okolicznościach.

Tęsknimy za dzieciństwem, młodością. Czy dlatego, że tam, w początkowym okresie naszego życia, trwaliśmy bezpiecznie pod opieką troskliwych rodziców, że przed nami rysowała się nieznaną przyszłość, którą widzieliśmy swymi ciekawymi, czystymi oczami? Wymarzona w gorących głowach przyszłość!

Ale w miarę dorastania wyrwaliśmy się w świat z naszego Berdyczowa, bo on okazał się za ciasny, za nudny dla naszego pokolenia. Jednak będąc gdzieś daleko zawsze wracaliśmy tam jak do spokojnej przystani, dokąd można przypluć, ogrzać się nieco w ciepłe domowe ognisko i znów wypłynąć w życie z nowymi siłami. Wracaliśmy tam zawsze ze wzruszeniem do swoich pierwszych korzeni, najbardziej życiodajnych.

Miniony czas nie istnieje, nie można go również odtworzyć z kawałków wspomnień. Nie ma już tamtych ludzi i nie narodzą się tacy sami na ich miejsce, bo „nie dzieje się pod słońcem nic nowego, lecz co się zdarzyło raz, nie powtarza się już nigdy”. Patrząc i

wiek mały czy wielki, w swym krótkim czy długim życiu ma do odegrania zapisaną w gwiazdach jakąś rolę, jakieś wytyczone przez los przeznaczenie, ku któremu popchnie go wcześniej czy później ręka losu.

I znów wracam do wspomnień. Z tamtych odległych lat pozostało mi ciepłe wspomnienie o domu rodzinnym: żywym, tętniącym życiem i gwarem. Oczami pamięci widzę w nim zapobiegliwych rodziców, słyszę turkotanie świerszcza za kominem i trzaskanie palących się w piecu szczap, widzę cienie na ścianach, które kształtuje palący się ogień. Dzisiaj mieszkając w domu z wielkimi wygodami hołubię, pieczę w swej pamięci dom z lampą naftową, nie zawsze dogrzany zimą, z prawdziwą wodą ze studni i - niestety - z całym ówczesnym prymitywem. Mój wyidealizowany rodzinny dom! Oglądając się wstecz dobrze jest jednak ogrzać się nieco w odległych promieniach dawnych wspomnień. Dawnych wspomnień czar! Nina Andrycz, wybitna aktorka scen polskich, w swej lirycznej poezji podobnie wyraża swą tęsknotę za rodzinnym domem:

„Ze wszystkich domów świata,  
hoteli i pałaców  
zapamiętałam tylko ten jeden -  
daleki, prowincjonalny  
z żywoplotem dzikiego wina  
u wejścia, ze studnią czystą,  
z krzakiem róż kremowych za oknem  
i gnianiem mamy za przedczesne lektury”.

Irena KULICZENKO (Berdyczów)

## Katyn

Tej nocy zgładzono Wolność  
W katyńskim lesie...  
Zdradzieckim strzałem w czaszkę  
Pokwitowano Wrzesień.  
Związano do tyłu ręce,  
By w obecności kata  
Nie mogła ich wznieść błagalnie  
Do Boga i do świata.  
Zakneblowano usta,  
By w tej katyńskiej nocy  
Nie mogła błagać o litość,  
Ni wezwać znikąd pomocy.  
W podartym jenieckim płaszczu  
Martwą do rowu zepchnięto  
I zasypano ziemią  
Krwia na wskroś przesiąkniętą.  
By zmartwychwstać nie mogła,  
Ni dać znaku o sobie  
I na zawsze została  
W leśnym katyńskim grobie.  
Pod śmiertelnym całunem  
Zwiedłych katyńskich liści,  
By nikt się nie doszukał,  
By nikt się nie domyślił  
Tej samotnej mogiły,  
Tych prochów i tych kości -  
Świadectwa największej hańby  
I największej podłości.

Na przelomie kwietnia i maja mija kolejna rocznica katyńskiego mordu, popełnionego w r. 1940 przez stalinowskich oprawców na polskich oficerach. Tym kilkunastu tysiącom ofiar, zdradziecko zamordowanych strzałem w tył głowy, poświęcił swój wzruszający wiersz - świadek tamtych czasów - lwowianin Marian Hemar.



\*\*\*  
Tej nocy zgładzono Prawdę  
W katyńskim lesie,  
Bo nawet wiatr, choć był świadkiem,  
Po świecie jej nie roznieście...  
Bo tylko księżyc niemowa,  
Płynąc nad smutną mogiłą,  
Mógłby zaświadczyć poświata  
Jak to naprawdę było...  
Bo tylko świt, który wstawał  
Na kształt różowej pochodni  
Mógłby wyjawić światu  
Sekret ponurej zbrodni...  
Bo tylko drzewa nad grobem  
Stojące niby gromnice  
Mogłyby liści szelestem  
Wyszumieć tę tajemnicę...  
Bo tylko ziemia milcząca,  
Kryjąca jenieckie ciała,  
Wyznać okrutną prawdę  
Mogłaby - gdyby umiała.

\*\*\*  
Tej nocy Sprawiedliwość  
Zgładzono w katyńskim lesie...  
Bo która to już wiosna?  
Która zima i jesień  
Minęły od tego czasu,  
Od owych chwil straszliwych?  
A sprawiedliwość milczy,  
Nie ma jej widać wśród żywych.  
Widać we wspólnym grobie  
Legła przesyta kulami -  
Jak inni - z kneblem na ustach,  
Z zawiązanymi oczami.  
Bo jeśli jej nie zabrała,  
Nie skryła katyńska gleba,  
Gdy żywa - czemu nie woła,  
Nie krzyczy o pomstę do nieba?  
Czemu - jeśli istnieje -  
Nie wstrząśnie sumieniem świata?  
Czemu nie tropi, nie ściga,  
Nie sądzi, nie karze kata?

\*\*\*  
Zgładzono Sprawiedliwość,  
Prawdę i Wolność zgładzono  
Zdradziecko w smoleńskim lesie  
Pod obcej nocy osłoną...  
Dziś jeno ptaki smutku  
W lesie zawodzą żałobnie,  
Jak gdyby pamiętały  
O tej katyńskiej wiosnie.  
Jakby wypatrywały  
Wśród leśnego poszycia  
Śladów jenieckiej śmierci,  
Oznak byłego życia.  
Czy spod dębowych liści  
Albo sosnowych igielek  
Nie błysnie szlif oficerski  
Lub zardzewiały orzełek,  
Strzęp zielonego munduru,  
Kartka z notesu wydarta  
Albo baretka spłowiała,  
Pleśnią katyńską przeżarta.  
I tylko P a m i ę ć została  
Po tej katyńskiej nocy...  
Pamięć nie dała się zgładzić,  
Nie chciała ulec przemocy  
I woła o s p r a w i e d l i w o ś ć  
I p r a w d ę po świecie niesie -  
Prawdę o jeńców tysiącach  
Zgładzonych w katyńskim lesie.

Pamięć nie dała się zgładzić... I my pamiętamy o setkach zaolbiańskich ofiar - lekarzy, policjantów i żołnierzy - zamordowanych zdradzieckim strzałem w czaszkę na nieludzkiej ziemi w r. 1940... w Katyńniu, Ostaszkowie, Miednoje, Charkowie, Twerze...

Projekt Heleny Słanek (Warszawa)



Z "Albumu królów polskich"

## Poczet monarchów Polski

Syn piąty Kazimierza Jagiellończyka i Elżbiety Rakuskiej, córki cesarza Albrechta II. Urodził się w Kozienicach dnia 1 stycznia 1467 r. Księciem glogowskim i opawskim, oraz gubernatorem Śląska został r. 1499, wyniesiony na Wielkie Księstwo Litewskie 20 października 1506 r., zaś królem polskim obrany dnia 8 grudnia 1506 r. na sejmie w Piotrkowie. Koronowany był w Krakowie dnia 25 stycznia 1507 r. Miał żony: pierwszą Barbarę, córkę Stefana Zapolii, wojewody siedmiogrodzkiego i spiskiego, zaślubioną w r. 1512 (zmarła w r. 1515 i w kaplicy Jagiellońskiej w katedrze krakowskiej pochowaną).

Z niej córki: Jadwigę, urodz. 1513 r., wydaną r. 1535 za Joachima II, elektora brandenburskiego i Annę urodz. 1515 r., w młodym wieku zmarłą. Za drugą żonę miał Zygmunt Bonę-Sforcę, córkę Jana Galeazza Sforzy, księcia Baru, urodz. 1491 r., zaślubioną w Krakowie w r. 1518 (zmarła w r. 1557 w Barze, w królestwie neapolitańskim). Z niej otrzymał syna Zygmunta Augusta i córki: Izabellę, ur. w r. 1519 r., wydaną w r. 1538 za Jana, króla węgierskiego; Zofię, ur. 1536 r., zaślubioną Henrykowi, księciu brunswickiemu; Katarzynę, wydaną w r. 1562 w Wilnie za Jana Wazę, księcia finlandzkiego, który panował w Szwecji pod imieniem Jana III, (matkę Zygmunta III, króla polskiego, zmarłą w Upsa-

li r. 1583) i Annę, żonę Stefana Batorego. Zygmunt I umarł w Krakowie dnia 1 kwietnia 1548 r., żył lat 81, panował lat 42. Pochowany jest w kaplicy Jagiellońskiej w kościele katedralnym w Krakowie.

Zaraz po objęciu rządów zajął się Zygmunt uporządkowaniem skarbu i dóbr królewskich mocno nadszarpanych przez Aleksandra. Początkowe lata jego panowania zajęły wojny z Moskwą. Zwycięzca z pod Klecka, Michał Gliniński, powziął bowiem myśl oderwania Litwy i Rusi od Polski, aby utworzyć z tych krain udzielne państwo pod własnym berłem. Te same zamiary żywił względem Polski wielki książę moskiewski, Wasyl. Połączony z sobą z hospodarem mołdawskim Bohdanem i chanem Tatarów krymskich, wkroczyli na Litwę. Tymczasem z wojskiem polskim nadciągnął ks. Konstanty Ostrogski, niegdyś jeniec cara Iwana i zadał wrogom srogą klęskę pod Orszą w r. 1508. Wasyl zawarł z Polską pokój, a Gliniński osiedliwszy się w Moskwie, wicherzył ciągle między Polską a Moskwą, czem Wasyl zniecierpliwiony, kazał Olińskiego osadzić w więzieniu i wylupić mu oczy.

O ile Zygmunt I miał powodzenie w walkach z nieprzyjaciółmi, o tyle nieszczęśliwym był w polityce. Kongres wiedeński, odbyty w r. 1515, pozbawił Jagiellonów panowania nad Czechami i Węgrami, ograniczając ich rządy na Polskę.

Tak więc rezultaty zewnętrznej polityki Kazimierza Jagiellończyka poszły na marne.

Nadto zakon krzyżacki, upokorzony i ograniczony w swych posiadłościach pokojem toruńskim, ciągle intrygował, wicherzył i spokoju Polsce nie dawał. Wielcy mistrzowie krzyżacy, mimo że byli obowiązani pokojem toruńskim do składania hołdu królom polskim, tego nie czynili. Podobnie też Albert brandenburski, siostrzeniec Zygmunta, wzbraniał się złożyć hołd królowi. Tedy Polacy postanowili go zmusić do tego siłą. Wojska polskie opanowały już posiadłości krzyżackie, gdy król Zygmunt, wskutek prośb swego siostrzeńca zgodził się na 4-letni rozejm.

W tym czasie Albert wraz z całym zakonem przyjął wiarę luterską, wskutek czego Papież, cesarz i cały świat katolicki odwrócili się od niego. Równocześnie udał się Albert do króla polskiego, by mu pozwolił ziemie zakonne przemienić na dziedziczne. Zygmunt, obawiając się dalszych wicherzeń Alberta, pozwolił na tak zwaną sekularyzację Prus czyli posiadłości zakonu, wskutek czego Polska



zrezygnowała z okazji wcielenia tych posiadłości w skład Polski. Po załatwieniu tych formalności, Albert złożył hołd królowi polskiemu r. 1525, na rynku krakowskim.

Walka z nieprzyjaciółmi Polski utrudniona była wielce, gdyż Polska nie miała wojska stałego. Pospolite ruszenia okazały się w odpieraniu nieprzyjaciół niedość, a częstokroć kompromitowały się niekarnościami i pochopem do sejmikowania; na rotach zaciężne brakowało nieraz pieniędzy. Król tedy kilka razy wnosił na sejmach utworzenie stałego wojska na wzór

państw zachodnich, zawsze jednak spotykał się z oporem, gdyż szlachta podatków płacić nie chciała.

Niemalą troską królewską była też walka szlachty z duchowieństwem. Zaś szerzące się coraz więcej nauki reformacyjne, jakie z Niemiec poczęły zalatywać do Polski, walkę tę zaostrzały. Toteż groźne wyroki Zygmunta nie zdołały wstrzymać coraz więcej szerzącej się reformacji.

Pierwszą żonę Zygmunta, Barbarę, naród czcił i szanował, bo była to pani zacna i bogobojna, natomiast Bona, druga małżonka, była kobietą złą; ta też intrygami i przekupstwem różniła króla z senatorami i szlachtą. Korzystając z wielkiego wpływu, jaki wywierała na króla, wtrącała się do rządów państwa i baczyła pilnie, aby z każdej sprawy wyciągnąć osobiste korzyści. W jednym tylko kierunku wpływ Bony wyszedł krajowi na pożytek. Oto wniosła ona do Polski gładkie obyczaje włoskie, sprowadzała z Włoch znakomitych budowniczych, rzeźbiarzy i muzyków. Przez sprowadzenie z Włoch jarzyn i owoców, wpłynęła na poprawę ogrodnictwa i sadownictwa.

Schorzały i pochylony wiekiem, znękany życiem i trudami panowania, ostatnie chwile życia spędził Zygmunt w odosobnieniu i zapomnieniu. Zgasł w samą Wielkanoc roku 1548 w Krakowie, w 82-gim roku życia.

CDN

Obyczaje, remake

## „Elektryczką” do Fastowa

Z Kijowa na nieduże odległości zawsze jeżdżę swoim „zaporozcem”. Niedawno musiałem udać się na delegację do Fastowa i po raz pierwszy za ostatnie 20 lat pojechałem „elektryczką”. Byłem zaskoczony tym, że „elektryczka” przekształcała się faktycznie w coś na kształt domu towarowego. Po wagonach chodzili sprzedawcy, zatrzymywali się w drzwiach i zachwalali swój towar. Siedziałem w końcu wagonu i nie słyszałem dokładnie o czym mówili, tylko z dala obserwowałem kolejne prezentowane przedmioty. Rzadko ktoś coś kupował.

W pewnej chwili zauważyłem, że do wagonu wszedł wysoki, młody człowiek z wielką torbą. Zatrzymał się, podniósł do góry jakąś tubkę i zaczął coś wyjaśniać. Z początku zainteresował siedzących obok mężczyzn, potem do nich dołączyły się kobiety. Po chwili spostrzegłem, że ludzie zrywali się z miejsc, tworząc kolejkę. Towar rozchwytywano w oka mgnieniu. Kiedy sprzedawca zbliżył się do mnie, by otworzyć drzwi następnego wagonu. spytałem go:

- Co jest w tych tubkach?

- Krem! - odrzekł niechętnie, nie zatrzymując się.

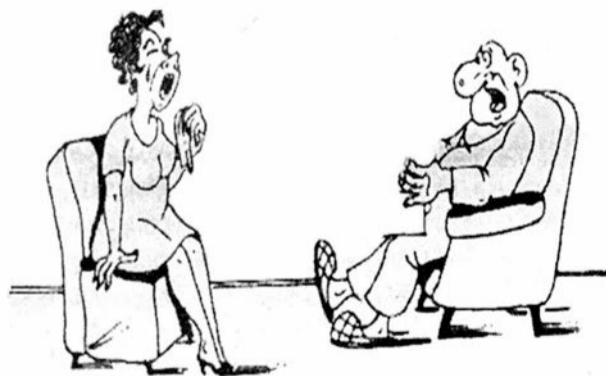
- Dla jakich celów?

- Trzeba było słuchać uważnie!

- Niech pan zaczeka, ile to kosztuje?

- Cztery hrywny.

W domu pokazałem żonie swój nabytek. Mam drugą żonę, o wiele młodszą ode mnie.



Żona pokręciła tubkę w rękach i zapytała:

- Czemu ma służyć to g...o?

- Nie wiem, tam jest coś napisane.

- Popatrz..., wielkimi jak byk literami napisano, chyba po angielsku - CHEMKOLIN - z dumą spostrzegła żona. - A dalej pisze wszystko po polsku. Potem znów po angielsku: made in

India. - Myślę - wnioskowała - że jest to coś dla pielęgnacji skóry, a jako że masz szorstkie łapy, to spróbuj je posmarować.

Nasmarowałem. Minęło jakieś pół godziny i palce na obu rękach rozsunęły się, wyprostowały i zdrętwiały. Żona spróbowała je zgiąć - na próżno! Od napięcia zaczęły boleć. Przestraszyłem się nie na żarty.

- Może włożyć ręce do jakiegoś płynu? - zapytałem żonę.

- Do jakiego jeszcze płynu? - krzyknęła.

- Może poleć wodą utlenioną?

- Nie wygłupiaj się!

- Ale coś przecież trzeba z tym zrobić! - zawołałem już prawie w rozpacz.

- To twoja wina - oznajmiła żona. - Zawsze kupujesz diabli wiedzą co, zupełnie bez zastanowienia. Jutro pójdziesz do lekarza.

Gdzieś za półtorej godziny, a może nieco później, palce stopniowo wróciły do normy. Po dwóch godzinach były już absolutnie normalne.

I nagle twarz żony rozjaśniła się w uśmiechu. Krzyknęła:

- Jaką przydatną, cudowną rzecz kupiłeś tym razem, super!

Wiesław PIETROWSKI

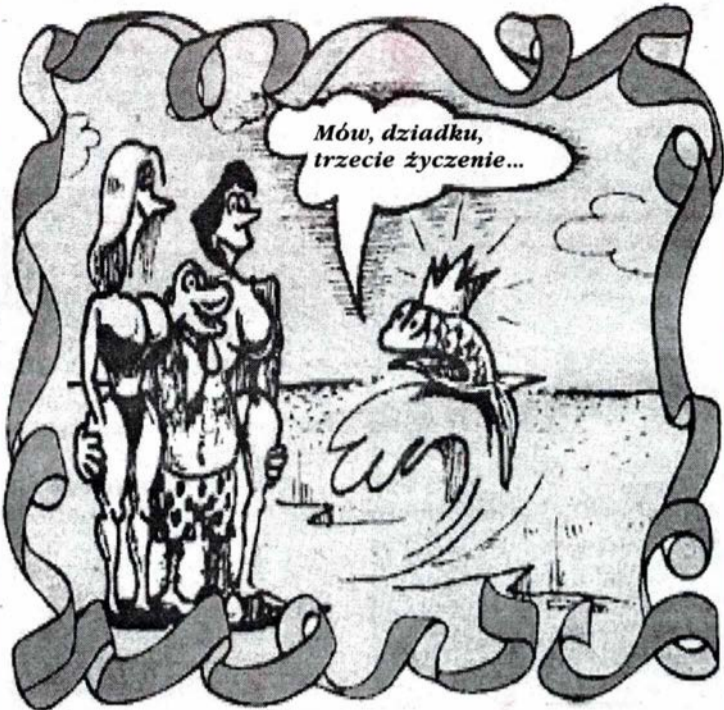
Słownik najmłodszej polszczyzny

## Oldskul

Warszawski Nowy Świat wieczorem. Do autobusu wsiada mężczyzna: kremowa koszula z wyblakłym deseniem, brązowe (taki typowy brąz peerelowski) spodnie w kant spięte cienkim paskiem skóropodobnym, buty skórzane w dziurki (typowe stare, letnie, „oddychające” półbuty), włosy zaczesane do tyłu, no i grzebień w kieszone. Obok mnie dwóch młodych mężczyzn, przesadnie wesołych, komentuje: „Stary, zobacz, jaki oldskul!”. W brew pozorom młodzi patrzyli na niego z pełnym szacunkiem. Bo „oldskul” (czy też oryginalnie „oldschool” - z angielska „stara szkoła”) to dziś bardzo pozytywne określenie na rzeczy schodzone, a modne; stare, ale wciąż jare; śmieszne, ale na topie. Także na muzykę sprzed lat, na staromodny sposób bycia czy ogólnie na modę na przeszłe epoki - aktualnie przede wszystkim na lata 80. Najczęściej kupuje się i nosi dziś oldskulowe bluzy (stare bluzy dresowe) i oldskulowe buty (stare modele znanych firm sportowych, głównie te z połowy lat 80., szczytu ery breakdance'u). Symbolem oldskulu mógłby być na przykład stary znaczek Adidasa (ten z potrójnym listkiem), podczas gdy niuskul („newschool”, przeciwieństwo oldskulu, co chyba jasne) to nowe logo tej firmy. Masz stare? Jesteś cool. Cienko, gdy masz nowe - znaczy to tyle, że moda oznacza dla ciebie tyle, co iść do pierwszego lepszego sklepu i kupić nowe buty. A to żaden styl. W Berlinie w sklepie z oldskulową odzieżą (Berlin to stolica oldskulu, może przez swe pomieszczenie Wschodu z Zachodem, przez młodzieżowość, otwartość, zarazem taniostwo i szyk) widziałem też stary mundur niemieckiego celnika i skrajnie obciachowe wędkarskie gumki. Właśnie obciachowość to wyznacznik oldskulowości: „Oldskulowy toster, oldskulowa lampa, oldskulowe ciuchy - wszystko to, co wygląda obciachowo i liczy sobie więcej niż 20 lat. A jak wiadomo, na obciach jest obecnie moda, więc trzeba było znaleźć coolerskie określenie”. Mnóżmy więc dalej przykłady. Oldskul to picie tanich win, niuskul - drinków w drogich lokalach. Oldskulowiec nosi śmieszny wełniany czapkę i okulary wujka, docenta filozofii z lat 70., a niuskulowiec zadawoli się oprawkami od Paco Rabanne'a. „Oldskulowa” - często mówi się o muzyce, szczególnie starych, pierwszych odmianach hip hopu, ale także jungle czy innych modnych gatunków muzyki tanecznej. Bywa, że używa się go w stosunku do filmów...

Bartek CHACIŃSKI, „City Magazine”





Mów, dziadku,  
trzecie życzenie...

### Co mówi (M), a co to znaczy (Z)?

#### MĘŻCZYNA:

M: Idę na ryby.  
Z: Zamierzam zalać się w pestkę i kiwać się nad strumieniem z patykiem w dłoni.

\*\*\*

M: Czy mogę ci pomóc przy obiedzie?  
Z: Dlaczego jeszcze nie ma obiadu na stole?

\*\*\*

M: To ciekawe, kochanie.  
Z: Kiedy przestaniesz gadać?

#### KOBIETA:

M: Być może.  
Z: Nie.

\*\*\*

M: Przepraszam.  
Z: Będziesz przepraszal.

\*\*\*

M: Rób co chcesz.  
Z: Później zapłacisz za to.

\*\*\*

M: Bądź romantyczny, wyłącz światło.  
Z: Mam porwane pończochy.

### Fraszki

#### Po zjedzeniu jabłka:

Adam ujrawszy,  
że Ewa jest naga,  
Innego raju już się  
nie domaga.

#### Obluda:

Chwałę niewinną,  
Lecz wolę inną.

### Co sekundę...

- Palacze wypalają 500 kg tytoniu,  
- 1300 kobiet przymierza nowy kapelusz,  
- 150 000 mężczyzn wypija po kuflu piwa.

### NAJ..., NAJ..., NAJ...!

#### Najsentymentalniejsi maratończycy

Nieklamany podziw wzbudziło wśród eurodeputowanych w Strasburgu dziesięcioro mieszkańców Pajęczna, Łasku i Uniejowa. Do europejskiej stolicy dotarli biegiem, pokonując 1100 km. Zajęło im to 94 godziny.

Ciepło witani maratończycy pozowali z polskimi i europejskimi parlamentarzystami do wspólnych pamiątkowych zdjęć na tle flag narodowych, zawieszonych na masztach wykonanych w Stoczni Gdańskiej. „Eurodeputowani nie mogli wyjść z podziwu, że wykonaliśmy to heroiczne przedsięwzięcie tylko dlatego, żeby uczcić wstąpienie Polski do Unii” - powiedział Błażej Krajewski, szef wyprawy.

### SPISANE Z MURÓW MIAST

Prognoza pogody: będzie lato albo wiało.

\*\*\*

Z wódką nie wygrasz, ty ją w mordę - a ona cię na ziemię.

\*\*\*

Żadna praca nie hańbi, ale każda męczy.

\*\*\*

Najpierw kolacja, potem kopulacja.

\*\*\*

Częste mycie skraca życie, skóra się ściera i człowiek umiera.

Do bacy wypasającego owieczki przyjeżdża pobliską drogą nowoczesnym samochodem ubrany w garnitur człowiek w średnim wieku. Po wyjściu z samochodu pyta:

- Baco, co tu robicie? Wypasacie owce?

- Tak, panocku...

- A baco, jak wam powiem ile macie tych owiec dokładnie, to dacie mi taką jedną, do upieczenia?

- Dobrze, panocku, domy...

Przyjezdny wrócił do samochodu, wziął laptopa, telefon satelitarny, połączył się z siecią, ściągnął dane z satelity, przetworzył, popracował chwilę nad programem, który mu to policzył, i mówi:

- Baco, macie tu na tej łące 347 owieczek.

- Dobrze panocku..., to wybierzcie sobie jedną.

Przybysz wybrał sobie jedną, ładną, białą; baco mówi:

- Panocku, a jak ja wam powiem, kim wy jesteście, to oddacie mi ją..?

- Dobrze, oddam.

- No panocku, to wy jesteście konsultant Unii Europejskiej do spraw rolnictwa.



- A skąd to wiecie, baco!?

- Ano tak: jeździecie drogiemi samochodami, pchacie się gdzie was nikt nie prosi, zabieracie biedniejszym od was i nic wiecie o mojej pracy! Oddacie mi mojego psa!!!

\*\*\*

Dyrektor do sekretarki:

- O czym pani teraz myśli, pani Sylwio?

- O tym samym co pan, panie dyrektorze.

- Och, świntuszka z pani!

\*\*\*

- Dzień dobry sąsiadko, czy pani słyszała ostatnią wiadomość o Kowalskich?

- Nie, nie słyszałam...

- A ja słyszałam, że pani już słyszała.

\*\*\*

- Dlaczego kogut pieje przez całe życie?

- Bo ma wiele żon i ani jednej teściowej.

### HUMOR z zeszytów szkolnych

✓ Liść ma taką rolę w życiu, że musi cały czas wdychać i wydychać.

✓ Gryzoń to zwierzę, które ogryza, co tylko może, np. jabłka, zostawiając ogryzki.

✓ Wilki zaliczamy do zwierząt zębatach.

✓ Rolnicy nie lubią kretów, bo obgryzają im korzenie.

Благодійні внески на підтримку „Дзєнника Київського”  
просимо перераховувати за реквізитами:

В українських гривнях: р.р.26009301360317 в Залізн. від. ПІБ м. Києва  
МФО322153 код 21459978.

В доларах США: BANK OF NEW YORK, NEW YORK SWIFT:IRVTUS3N,  
ACC N890-0060-077 IN THE NAME OF UKRPROMINVESTBANK  
IN THE FAVOUR OF ZALIZNICHNIJ DPT PIB  
ACC N 39016902322153/840 FOR CLIENT  
Dziennik Kijowski ACC 26009301360317/840



### REGULARNE REJSY AUTOBUSOWE KIJÓW- WARSZAWA (LUBLIN, CHEŁM) KIJÓW – KRAKÓW

A również: Francja, Włochy, Hiszpania, Anglia, Austria, Niemcy, Belgia, Holandia,  
Dania, Czechy, Portugalia, Szwajcaria.

Kijów, ul. B. Chmielnickiego d. 52-b. Biuro 201  
e-mail: akciatur@svitonline.com

tel. (044) 490-73-22,  
216-65-86, 234-06-01

Licencja MTU Nr 001052

Redakcja wyraża podziękowanie Fundacji "Pomoc Polakom na Wschodzie" za pokrycie kosztów druku i papieru.

**DZIENNIK  
KIJÓWSKI**



"Дзєнник Київський"

Реєстр.свід. КВ 7502 від 03.07.2003 р.

Засновники:

Державний Комітет України  
у справах національностей та міграції  
Редакція газети "Голос України"  
Спілка поляків в Україні  
Редакція газети "Дзєнник Київський"

Redaktor Naczelny:  
Stanisław Panteluk  
WYDAWCA: PRG "Dziennik Kijowski"

Dyrektor:

zast. red. naczelnego Borys Dragin

Adres redakcji - Адреса редакції:

ul. Saksagańskiego 40/85A, Kijów, 01033

- вул.Саксаганського, 40/85а, Київ, 01033

tel./fax: (044) 246 61 39

E-mail: pau@dk.com.ua

#### Zespół redakcyjny:

Swietłana Anikina, Dorota Jaworska,  
Łarysa Kaszczuk, Eugeniusz Klimakin,  
Radmiła Korczyzna, Anżelika Płaksina,  
Eugeniusz Tuzow-Lubański.

Numer przygotowało kolegium  
redakcyjne reprezentujące organi-  
zacje polonijne Ukrainy

Redaktor prowadzący:  
Borys Dragin

Za treść reklam i ogłoszeń redakcja nie ponosi  
odpowiedzialności, nie zamówionych rękopisów nie  
zwraca i pozostawia za sobą prawo do skrótów. Materiały  
podpisane nie zawsze odpowiadają poglądom redakcji.

Передплатити "Дзєнник Київський" можна на  
протязі року в усіх відділеннях зв'язку України

ІНДЕКС ПЕРЕДПЛАТИ 30678

Ціна договірна  
Газета надрукована у ВАТ "Київська правда"  
Зам. 1875 Тираж 3 500

12 45678910111213141516